N[illegible] We Lwowie, Sobota dnia 11. Marca 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Kotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 10. marca.

Donoszą nam z Wiednia, że kolej transwersalna nie będzie w tym roku budowaną, wrzekomo z powodu nieskończonych jeszcze planów i trudności zrobienia potrzebnej operacji finansowej, że kolej Jarosławsko-Sokalska na nowe napotyka trudności w ministerstwie handlu i że polityczną egzekucja nie będzie bankowi krajowemu udzieloną. Jakkolwiek mamy te wiadomości z dość autentycznego źródła, to jednak pragniemy, aby się nie sprawdziły; byłoby to bowiem porażką ekonomiczną, jakiej od teraźniejszego rządu najmniej mogliśmy się spodziewać, szczególnie po ofiarach dla utrzymania tego rządu poniesionych i dla tego byłoby to wielkim błędem politycznym ze strony Koła polskiego, gdyby nie potrafiło w czas zapobiedz takiej porażce. Z przyjściem do steru prawicy i rządu teraźniejszego kraj nasz był jednym z pierwszych, który zrozumiał znaczenie polityczne tej zmiany, tak dla Austrji, jak i specjalnie dla naszego kraju i nie można też zaprzeczyć, iż dziennikarstwo wszelkich odcieni, że wszystkie stronnictwa i wszystkie żywioły, w życiu politycznem udział biorące, wspierały i wspierają do dziś dnia ten kierunek i pragną go wspierać nadal. My na naszem stanowisku, jakeśmy to już kilkakrotnie zaznaczyli, uważamy popieranie rządu dzisiejszego właśnie w tej chwili — wobec nie już prawdopodobnych, ale prawie pewnych zawikłań na zewnątrz — za rzecz naszego obowiązku; chcemy bowiem, aby w tak ważnej chwili wpływ reprezentacji polskiej mógł zaważyć na szali wypadków — chcemy, żeby w takiej chwili zaufanie Korony posiadali ci, którzy najlepiej rozumieją posłannictwo Austrji i którym ze wszystkich ludów Austrji najwięcej zależy na jej istnieniu — na jej sile i potędze. Dla tego też uważamy także za nasz obowiązek zwrócić uwagę delegacji, a szczególnie tych, w których ręku spoczywa akcja, że byłoby to błędem wielkiej doniosłości — właśnie w tej chwili wzbudzać pewien rodzaj niezadowolenia, jeżeli nie już nieufności do siebie, prawicy i rządu.

Kto śledzi tętno życia politycznego w Galicji na miejscu, kto miał sposobność śledzić je nawet między szlachtą — na rozlicznych zebraniach, jakie w zeszłym miesiącu miały miejsce we Lwowie — musi przyznać, że stopień zapału dla rządów prawicy obniża się znacznie, że wkrótce może zejść do zera, a bezstronny badacz musi przyznać, że bezprzecznie istnieją powody, które usprawiedliwiają to zjawisko. Kraj taki jak Galicja, podupadły materjalnie, najniekorzystniej położony pod względem geograficznym, zaniedbywany systematycznie przez dawne rządy centralów, nie może nie odczuwać gwałtownie potrzeby podnoszenia się ekonomicznego — nie może też zrzec się nadziei urzeczywistnienia choć części swych żądań od sprzyjającego mu rządu. Nie można żądać od mas ludności, aby dla celów politycznych zrzekły się na długi szereg lat zaspokojenia najgwałtowniejszych potrzeb ekonomicznych i równocześnie ponosiły najcięższe ofiary materjalne. Jeżeli się kraj niecierpliwi, to odpowiedzialność spada na tych, którzy temu zapobiedz nie chcą lub nie potrafią. Cele polityczne, do jakich rząd dzisiejszy dąży, dadzą się osiągnąć tylko zwolna — do rezultatów można dojść dopiero po latach. W kierunku politycznym jaki sobie obrał, nie wiele mielibyśmy do zarzucenia, ale w kierunku administracyjnym i ekonomicznym, szczególnie co do kraju naszego, w którym co roku coś zrobić można i potrzeba, mamy bilans zbyt negatywny. Sejmy zwoływane na zbyt krótkie sesje — przedłożeń rządowych nie było ważniejszych, z wyjątkiem jednego, o którem Sejm powiedział, że spodziewa się, iż z podobnem drugi raz rząd nie wystąpi. Z postulatów sejmowych żadnego ważniejszego w Radzie państwa stanowczo nie przeprowadzono, ale za to mamy zamknięcie granicy dla bydła, które utrudni gospodarstwo rolne w wschodniej Galicji i podkopie na lat kilka przemysł gorzelniany, mamy zwiększony podatek gruntowy — mamy zagrożony przemysł naftowy — mamy czteroletni obowiązek służby wojskowej — mamy podniesiony podatek konsumcyjny i cóż dziwnego, że niektórzy obywatele pytają, czy utrzymanie i popieranie rządu dzisiejszego, czy podtrzymywanie osobistości, jakie w tym rządzie udział biorą, jest wyłącznym celem wszelkich starań i zabiegów delegacji? Czy nie możnaby przynajmniej od czasu do czasu użyć tego rządu także za środek do osiągnięcia czegoś, co dla kraju byłoby nie tylko ciężarem, ale coby mu przyniosło i korzyść materjalną?

Do dziś dnia nie wątpiliśmy, że przynajmniej takie żądania kraju, jak załatwienie sprawy funduszu indemnizacyjnego, budowa kolei żelaznych i udzielenie egzekucji bankowi krajowemu, jako sprawy częścią już w toku będące, częścią jako najłatwiejsze do przeprowadzenia, będą w jak najkrótszym czasie urzeczywistnione, i dlatego, jak już wyżej powiedzieliśmy, spodziewamy się, że informacje nasze z Wiednia otrzymane, nie sprawdzą się wcale.

Sprawa funduszu indemnizacyjnego wisi jak miecz Damoklesa nad Galicją; nie załatwiona w czasie odpowiednim, mogłaby pociągnąć za sobą ruinę finansową kraju, a co najmniej zachwiać tegoż kredytem; bo gdyby kiedyś przyszła lewica do steru, sprawa ta byłaby etapem jej zemsty.

Budowa kolei transwersalnej jest żądaniem znacznej części kraju i to tych okolic, które najmocniej zostały dotknięte zamknięciem granicy, podwyższeniem podatku gruntowego i niekorzystnem ocleniem nafty. Powody, jakie dla odroczenia tej budowy przytoczono, są chyba tylko umyślnie w tym celu wymyślone, bo o ile wiemy, a wiemy to z dobrego źródła, plany są w ²/₃ częściach skończone, a jeżeli ministerstwo zechce, mogą być do miesiąca zupełnie gotowe, zaś co do trudności zfinansowania, to ta nie może istnieć, gdyż ani położenie finansowe Austrji nie jest tak złem, ani targ pieniężny tak niekorzystnym, aby przy znacznej pożyczce, jaką rząd i tak na pokrycie deficytu musi zaciągnąć, kilka milionów, jakie na ten rok mogą być potrzebne, sprawiły wielkie trudności lub zachwiały kredytem państwa. Postanowienie takie rządu nie moglibyśmy zresztą uważać jako odroczenie, lecz jako zaniechanie budowy, bo wobec chmur, zbierających się na horyzoncie politycznym, staje się tak zfinansowanie jak i wykonanie tej budowy w następnych latach bardzo problematycznem.

Co do egzekucji politycznej dla banku krajowego, to od udzielenia jej, zależy cała jego pożyteczność. Bank krajowy ma przedewszystkiem przyjść w pomoc małej własności, ochronić włościanina od wywłaszczenia. Egzekucja polityczna więc nie jest potrzebną bankowi dla tem pewniejszego zrealizowania jego należytości, lecz potrzebną jest dla włościanina ażeby go ochronić od ruiny, bo włościanin nie zna niebezpieczeństw kredytu i zalega z ratami nie dlatego, że nie jest ich w stanie zapłacić, lecz z tej przyczyny, że go nikt do tego nie znagla. Pozwolić, aby zalegał z kilkoma ratami, znaczy tyle, co zgotować mu pewną ruinę. Gdy tyle instytucyj w Austrji posiada ten przywilej, nie może być trudnem osiągnięcie tegoż przywileju dla instytucji, która nie korzyść akcjonarjuszów, nie zyski dla siebie ma na celu, ale którą możnaby prawie nazwać instytucją humanitarną.

Niezałatwienie tych trzech spraw jeszcze w tej kadencji Rady państwa, w myśl żądań kraju, przyczyniłoby się niezawodnie do powiększenia koła niezadowolonych i krytykujących, wpłynęłoby z pewnością także na usposobienie zebrać się mającego Sejmu i najbliższe wybory, a co jeszcze pewniejsze, zachwiałoby stanowiskiem naszej delegacji w Wiedniu.

Dlatego: *Caveant consules!*

Reforma szkół średnich.

Uwagi nad Sprawozdaniem Komisji w sprawie reformy szkół średnich, powołanej przez Akademję umiejętności w Krakowie do załatwienia przekazanego jej przez Wysoki Sejm wniosku.

(Ciąg dalszy.)

V.

Komisja zamierzając ustalić i zmniejszyć zakres wymagań w poszczególnych przedmiotach nauki za pomocą dobrych książek szkolnych, podaje zarazem także drugi środek, celem uzyskania większej skuteczności edukacji publicznej. Powiada ona na str. 12, iż „zgubnie działa wyobrażenie, że szkoła średnia powinna w godzinach lekcji młodzieńca wszystkiego nauczyć i bez udziału jego samodzielnej pracy w domu, przerobić go na myślącą i sądzącą istotę. To ostatnie powinna ona uczynić niezawodnie, tylko nie drogą pracy samego nauczyciela, ale przedewszystkiem pracy ucznia. Nie w szkole, ale w pracy pozaszkolnej ucznia jest główny warunek skuteczności nauki. Nie zdolność i wiedza sama, ale pilność i akuratność powinna być przedewszystkiem uwzględniana, na nią kładziemy nacisk, a gdy najpilniejsi nie zawsze są najzdolniejszymi, pierwszy warunek moralny szkoły, jej równa sprawiedliwość dla wszystkich, wtedy tylko dopełniony zostanie, jeżeli nie bystrość i przytomność umysłu w doraźnej odpowiedzi, nie łatwość powtórzenia rzeczy niedawno zasłyszanych, ale stwierdzone skuteczne przykładanie się do pracy w domu o postępie i lokacji ucznia stanowić będzie.“

Powyższe zasady po raz pierwszy tak dobitnie i szczerze wygłoszone i w kilku miejscach przez referentów z przyciskiem powtórzone, zasługują ze wszechmiar na dokładniejszy rozbiór.

Zapytujemy się najpierw, czy owo wyobrażenie, jakoby szkoła powinna młodzieńca w lekcjach szkolnych wszystkiego nauczyć, bez udziału jego samodzielnej pracy, polega na zasadach obecnie obowiązującego planu. Aby się przekonać, że tak nie jest, dość powołać się na słowa, znajdujące się w Zarysie organizacyjnym str. 144 i następ. (Anhang. Nr. I. Einleitung.) Czytamy tam wyraźnie, że zupełne zapanowanie nad przedmiotem uzyskać może uczeń tylko przez samodzielną czynność; czytamy, że nauczyciele powinni uważać za obowiązek, dążyć nie do biernego przyjmowania nauki ze strony ucznia, lecz do tego, aby własną pracą zupełnie sobie ją przyswoił; czytamy następnie, że nie powinno się uczniowi pozostawiać w szkole czasu do biernego przysłuchiwania się, które lada chwila przemienić się może w bezmyślność lub roztargnienie, lecz całe nauczanie ma być wspólną pracą ucznia i nauczyciela; czytamy nakoniec, że to przyswajanie sobie wiadomości własną czynnością ucznia powinno być przeważnie zadaniem szkoły. — Przez to wszelako Zarys organizacyjny zupełnie nie czyni ujmy pilności domowej, owszem, uważa za konieczne, aby szkoła wpływ wywierała także na czas pozaszkolny; żąda ona, aby zadawano uczniom do domu pewne pensum, ale dodaje, że chcąc, aby uczeń mógł pracować bez pomocy nauczyciela, potrzeba go poprzednio nauczyć pracować przy nauczycielu. — Zdaniem Zarysu organizacyjnego żądanie powyższe odnosi się szczególnie do klas najniższych; w nich to jest głównem zadaniem nauczyciela, rozbudzać w uczniach podczas nauki szkolnej taką uwagę, tak ich przedmiotem zainteresować, ażeby już podczas lekcyj nauczyli się przeważnej części przedmiotu, tak, aby pilność domowa polegała jedynie na wpojeniu, wdrożeniu w pamięć i powtórzeniu tego, czego się w klasie już nauczono.

Takie jest zarysu organizacyjnego zapatrywanie na przedmiot poruszony; takie samo wszystkich nowszych dydaktyków, o ile mogliśmy z ich zdaniem się zapoznać; takie też było i jest naszych władz szkolnych. Kto pierwszy wypowiedział zdanie, jakoby „szkoła w godzinach lekcyj powinna młodzieńca wszystkiego nauczyć i bez udziału jego samodzielnej pracy w domu wyrobić go na myślącą i sądzącą istotą“, tego nie wiemy, a komisja nam także nie podaje źródła; przypuszczamy jednak, że takie wyobrażenie powstać musiało tylko w skutek mylnego zrozumienia wskazówek podanych niektórym nauczycielom przez władze szkolne, domagające się słusznie, aby młodzież klas niższych zbytecznie nie obarczano pracą domową, siły jej fizyczne i umysłowe przekraczającą, i aby w przedmiotach opierać się mających głównie na poglądzie, jak n. p. w geografii, geometrji, naukach przyrodniczych i t. d. starano się uczniów, ile możności, już w klasie taką metodą nauczania zatrudniać, iżby uczenie się pamięciowe z książki — wyjąwszy nazwy techniczne i imiona własne — stawało się zbędnem. Lecz jakiekolwiek jest źródło owego zgubnego, a my dodajemy, nierozumnego zapatrywania, miło będzie dowiedzieć się, że komisja je potępia.

Ale z drugiej strony żadną miarą nie możnaby zgodzić się na żądania komisji, mające na celu wyrugowanie metody polegającej na owem rzekomem zapatrywaniu. Według komisji nauczyciel ma w szkole rzecz objaśnić, pomódz, wytłómaczyć, zaciekawić; uczeń ma w domu pracą własną tę rzecz sobie przyswoić. Stanowisko przez komisją zajęte ma przynajmniej zaletę jasności; burzy ono śmiałe wszystkie tak mozolnie uzyskane zdobycze nowszej dydaktyki jednym zamachem; zaprzecza możności nauczenia ucznia przedmiotu w klasie choćby w ogólniejszych zarysach; nie żąda wspólnej pracy ucznia i nauczyciela; nie żąda, aby nauczyciel, opierając się na znajomości praw psychologicznych, obudzał w duszy ucznia stopniowo zrozumienie przedmiotu, aby rzecz mu uświadamiał i powoli, ale systematycznie prowadził go do samodzielnej pracy; nie żąda owej gimnastyki umysłowej, za jaką uważa się powszechnie zastosowanie teorji na analogicznych przykładach, lecz żąda, aby nauczyciel w klasie rzecz należycie wyłożył, uczeń za pomocą pamięci w domu sobie ją przyswoił, i na drugą lekcją słowami książki ją powtórzył. Stanowisko nauczyciela, posługującego się tym trybem nauczania, byłoby niezawodnie wygodne i łatwe; zamiast, jak dotychczas, zatrudniać całą klasę, egzaminowałby jednego ucznia po drugim, a trzymając się zasady, że uczeń powinien się był wszystkiego w domu nauczyć, nie potrzebowałby podczas egzaminowania prostować jego błędnych pojęć, uzupełniać jego odpowiedzi, naprowadzać za pomocą trafnych pytań, lecz mógłby ze spokojnem rzekomo sumieniem zapisać do katalogu rodzaj danej odpowiedzi, a przy końcu półrocza przyznać każdemu cenzurę przeciętną. Tak podobno postępowano przed rokiem 1849; obecnie jednak w żadnej racjonalnie kierowanej szkole tak nie postępują i spodziewamy się, wierząc w postęp ludzkości, postępować nie będą.

Lecz cóż mogło pełną komisję skłonić do takiego żądania, którego ścisłe wykonanie, gdyby było możliwe, wkrótce wypróżniłoby nasze szkoły średnie, a tem samem usunęło z porządku dziennego kwestję hipertrofii inteligencji, zaniepokajającą umysły w kraju, gdzie według ostatnich obliczeń statystycznych liczba analfebetów przechodzi 90% całej ludności? Na to pytanie znajdujemy odpowiedź w obradach i uchwałach sekcji pedagogicznej, która na str. 36 upatruje główną wadę w przesadnem stosowaniu metody indukcyjnej i wynikającem ztąd zbyt wielkiem przeładowaniem nauki szczegółami, tudzież w zbyt jednostronnem rozwijaniu władz rozumu z zupełnem zaniedbaniem pamięci. Skutek tej metody zdaniem sekcji jest taki, że uczeń o wszystkiem rozumuje i rozprawia, ale nic nie umie. Nauka na tle indukcji wyradza się, według opinii sekcji, w czcze filozofowanie, na które tyle marnuje się czasu, iż go nie starczy na wpojenie w umysł ucznia najgłówniejszej treści przedmiotu... Aby temu zaradzić, sekcja uchwala: Należy zerwać stanowczo z dotychczasową metodą, kładącą główny nacisk na kształcenie rozumu i uświadamianie wiedzy, natomiast należy nauki udzielać w ten sposób, aby główną treść każdego przedmiotu uczeń po otrzymanem wyjaśnieniu w szkole, musiał przyswoić sobie mechanicznie, to jest pamięciowo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Polacy w Rumunji.

II.

Smutne wypadki grudniowe, które Warszawę okryły grozą i wstydem, żywo poruszyły umysły rodaków przebywających w Rumunji i rzadki wydarzył się fakt, że wszyscy zgodzili się na niesienie pomocy nietylko unieszczęśliwionym przez katastrofę świętokrzyzką, ale i ofiarom rozbestwionej tłuszczy. Jeśli zaś mówimy: wszyscy, rozumiemy przez to tych, których dusza czuła jest jeszcze na prądy wstrząsające całe nasze społeczeństwo, myślimy o takich, którzy jeszcze nie popadli w letarg kosmopolitycznej bezwyznaniowości. Składka na Warszawę wypadła dość skromnie. Kolonja bowiem polska, zwłaszcza w Mołdawji, składa się z ludzi twardo pracujących na utrzymanie życia i rzadko który uciułał sobie coś grosza na czarną godzinę, o rodakach zaś przebywających na Wołoszczyźnie nic nam niewiadomo, bo tam panuje od dawna rozbicie i chaos. Ze składkujących jedni przysłali do *Dziennika Polskiego* kilkanaście zł., inni przesłali wprost do warszawskiego Komitetu pomocy 114 rbs. Istny to „grosz wdowi“, na który składało się 108 osób, pomiędzy nimi 15 dziatek, ofiarowany ochoczo, z serca i bez żadnych zastrzeżeń lub względów ubocznych. No, i cóż powiecie na to, że tak serdeczną jednomyślność chciano osłabić, ostudzić jeremiadami ultrapatrjotycznemi! Zkąd? z Galicji. Gwałtu! a to co takiego? W Galicji ultrapatrjotyzm? Niebywałe zjawisko!... Wiemy, że w Galicji istnieje ultramontanizm, ultranepotyzm, ultraserwilizm, ale o szowinizmie i to szczeropolskim, jeszcześmy nic a nic nie słyszeli. A przecież — jest, tylko taki wstydliwy, taki goły, jak turecki święty. Dlatego pewnie zabłąkał się do Rumunji, jako do dawnej dzierżawy tureckiej. Na serjo, słano z Galicji listy do Rumunji, w których stawiając za punkt wyjścia pewnik, że wypadkom warszawskim sami Moskale winni, albo że żyd zawsze żydem zostanie, starano się od zbierania składek odstręczyć. Smutno, boleśnie, że w sprawie tak prostej, jasnej, do oczu się rzucającej i niestety! łzy wstydu wyciskającej, może jeszcze zachodzić zdań różnica. Rabunku w Warszawie na żydach popełnionego, niczem a niczem usprawiedliwić niepodobna, tłómaczyć chyba można. Z jakiegobądź punktu widzenia zapatrywać się nań będziemy, zawsze musimy go potępić. Jak średniowieczna moc pięści, tak tem bardziej sąd i spełnianie wyroków przez osoby prywatne, choćby słuszność miały, runęło w nicość bezpowrotnie. Po długich a krwawych zapasach wywalczyła sobie ludzkość w całej niemal Europie — z wyjątkiem Turcji i Moskwy — to kardynalne prawo, wedle którego sprawiedliwość wymierzają tylko mandatarjusze społeczeństwa powołani i uprawnieni. Jestto nabytek cywilizacyjny tak drogocenny, że wszędzie starano się wskutek tego postawić sądownictwo na stanowisku zupełnie niezależnem od wpływów stronniczych klas społecznych, a nawet i samego rządu. Nie dosyć na tem! Nabytek ten już przeniknął wyższą sferę życia społecznego i stał się gwiazdą przewodnią w walce o prawa naturalne i nietykalne całego ludu. Dziś większość narodów w Europie nie potrzebuje się uciekać do spisków, podziemnych knowań; dziś na drodze prawnej, na drodze jawnego rozwoju krok za krokiem byle iść naprzód, wytrwale, zdobyć sobie można jedną po drugiej wszystkie swobody przynależne samoistnemu narodowi. A my chcielibyśmy się wyrzec tego dobrodziejstwa cywilizacyjnego? A wyprzećbyśmy się go musieli, gdybyśmy zamierzali usprawiedliwiać gwałt publiczny, popełniony na żydach w w Warszawie. Choćby nawet słuszną była uwaga, że okpiwanie, szacherka i wyzyskiwanie żydowski zasługują na potępienie i karę, ztąd jeszcze nie wynika, aby rzezimieszki, ulicznicy i motłoch warszawski był odpowiednim i uprawnionym organem społecznym do wymiaru sprawiedliwości. Wprawdzie ani narodem wybranym, jak to nam kazali wierzyć wieszczowie nasi, ani znów wyrzutkami ludzkości, jak to historjozofowie stańczykowscy w nas wmówićby radzi, nie byliśmy ani nie jesteśmy, ale na to zgadzają się nawet najzaciętsi wrogowie nasi, żeśmy pierwsi prześladowanych wszędzie żydów po ludzku u siebie przyjęli i do końca humanitarniej z nimi się obchodzili, niż gdziekolwiek indziej. Czyż dziś, będąc sami pognębieni, upokorzeni, zdeptani, zeszlibyśmy z tej drogi wyrozumiałości i pobłażania, przez przodków nam przekazanej, a poszlibyśmy za przykładem niezaszczytnym Prusaków i Moskali, którzy nie mając chwilowo na kim zaspokoić apetytów swych krwiożerczych, rzucili się na żydów? Jeżeli nie mamy odwagi być dobrymi, nie chciejmy stać się złymi. Jesteśmy wszakże arcy pobożnym narodem. Miliony ust codziennie powtarzają: „A odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“. Nie myślimy rozciągać tej maxymy chrześciańskiej aż na wrogów naszego narodu lecz nie zawadziłoby, aby myśl przebaczenia stała się hasłem w stosunkach naszych wewnętrznych, w walce ekonomiczno-społecznej. — Prawdą jest, że wskutek tylowiekowego ucisku i prześladowania, dziś żyda znamy wynaturzonego zwykle pod wcale nie ponętną postacią pasożyta. Zakrzepł on w ustroju prastarej swej cywilizacji, ze wstrętem nagina się do wymagań i prawideł nowoczesnej, a jej nabytki o tyle tylko sobie przyswaja, o ile mu przynoszą zysku. Lecz niezapominajmy, że żydzi byli do niedawna wobec prawa powszechnego pariasami, a do dziś nimi być nie przestali w sferze towarzyskiego życia. Wina leży po obydwóch stronach. Ani my żydów, jako równych nie uznali, ani oni z odrębności swej nie wystąpili albo równości praw nadużyli dla osobistych swych widoków. Inaczej być nie mogło. Jak spaczenie natury ludzkiej jest wynikiem potęgującym się wielu pokoleń, tak i naprawa tejże istoty ludzkiej długiego wymaga czasu, zanim powróci do stanu prawidłowego. Zresztą już w przyrodzie dostrzec możemy, że pasożyt tylko na osłabionym organizmie się rozwielmożnia, z czerstwego zaś znika, marnieje. W społeczeństwie podobnie się dzieje. Narodom zdrowym, jędrnym, kipiącym żywotnością cech i przymiotów narodowych szkodzić nie mogą obce naleciałości, cudze żywioły, przeciwnie na korzyść im wychodzą: zostają bowiem albo wssane w organizm społeczny, czem go wzmacniają; albo pobudzają do twardego odporu, zneutralizowania, lub nawet eliminacji, co jedynie przyczynić się może i musi do skonsolidowania narodowego. Gdybyśmy tedy tworzyli społeczeństwo zdrowe, silnie zbudowane, kwestja żydowska naturalnym trybem rzeczy bardzoby się uprościła, zmalałaby do mikroskopijnych rozmiarów. Ale skoro tak nie jest, musimy pójść drogą kompromisów, wzajemnych ustępstw. Jesteśmy w prawie żądać od żydów w Polsce, aby najprzód wyrzekli się odrębności w odznakach zewnętrznych i języku, tym żargonie niemieckim ich samych ośmieszającym. Są to dwie rzeczy, które wcale nie tykają istoty ich charakteru narodowego, przeciwnie są obcą naleciałością, której każdy przy dobrej woli niezwłocznie pozbyć się może. Potem już wspólnemi siłami powinniśmy wszelkich dołożyć starań, aby od samego początku wychowanie publiczne było wspólne, tak dla dziatwy naszej jak i żydowskiej, a reszty szkoła życia dopełni. — Jestto błędem nie dodarowania, żeśmy sprawę żydowską sobie lekceważyli. Nie zapominajmy: że w Królestwie Polskiem jeden żyd przypada na ośmiu mieszkańców. Liczby są wymowne, a stosunek 1: 8 przymusza najospalszego do zastanowienia i rozważania. Oprócz wrodzonej nam dobroduszności samowiednie małośmy uczynili, aby tak potężny czynnik, jaki stanowią żydzi w naszem społeczeństwie, odpowiednio a pożyteczne w organizmie zajął stanowisko. Łudziliśmy się bez racji, że u nas burza się nie zerwie, cieszyliśmy się nawet w cichości serca, że się rozpasała przeciw żydom w Niemczech i Rosji; aż tu naraz zaskoczyły nas wypadki w Warszawie, które nas zciągnęły z urojonej wysokości na niezaszczytne pobojowisko harców rozkiełznanego tłumu. Zaszczytem atoli dla nas, że zaskoczeni tak nieprzewidzianą klęską nie straciliśmy głowy, ale od razu trafiliśmy na środek ubezwładniający złe następstwa, wypełniający tworzącą się przepaść, wyrównujący nawet szkody materjalne. Myśl zbierania składek dla zrabowanych żydów w Warszawie, wyłoniła się z głębi sumienia szczeropolskiego i do nas całkiem należy. Kiedy w Niemczech, Rosji podobnie panowały zaburzenia, nikomu przez głowę nie przeszło wynagrodzić krzywdy popełnione, nieść pomoc zniszczonym. Za naszym dopiero przykładem ruszono się teraz w Anglji, Francji i częściowo w Niemczech, aby zbierać składki dla żydów i petycje przeciw barbarzyństwu Moskali. Naszem postępowaniem wygraliśmy sprawę wobec Europy i naprawiliśmy złe żydom wyrządzone, a tem samem, zamiast wrogów, zyskaliśmy sobie jeżeli nie ze wszystkiem przyjaciół, przynajmniej bezstronnych współmieszkańców. Wobec tak doniosłego faktu nikną błahe frazesa, którą chcą nas jeszcze uniewinnić, zrzucając winę na drugiego. Ciśnij gorejącą głównię na wodę, a zgaśnie, na skałę — a spali się powoli bez skutku. Ale niech tylko maluczka iskierka pryśnie w beczułkę prochu, a w jednej chwili cały gmach wysadzi w powietrze. Napróżnoby Moskale, rząd czy nihiliści, próbowali w Warszawie wywołać burzę przeciw żydom, gdyby nie tlała do nich w warstwach ciemnych społeczeństwa polskiego zawziętość, gdyby większość żydostwa nie była wyzyskującym słabostki, ociężałość i indolencję naszę — pasożytem!

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 7. marca. *Nowosti* donoszą, że z inicjatywy kilku mieszkających w Petersburgu Bułgarów, powstać ma nad Newą w połowie bieżącego roku dziennik w językach francuskim i bułgarskim, mający omawiać wyłącznie interesa bułgarskie, a opatrzony tytułem: *Związek rossyjsko-bułgarski*. Już sam tytuł wskazuje, że dziennik nie będzie mieć na oku wyłącznie sprawy bułgarskie, lecz z pewnością począwszy od Bułgarji, jako od punktu wyjścia, będzie propagować „Związek“ polityczny z Rosją wszystkich księstw słowiańskich, pod zwierzchnictwem cara, na wzór związku Niemiec pod berłem Hohenzollernów.

Dnia 3. b. m. okazał się w Petersburgu numer pierwszy nowej politycznej gazety, pod tytułem *Swietocz* („Świecznik“). Dzienniki zaznaczają jej pojawienie w ogóle życzliwie i czynią uwagę, że w stosunku do niskiej ceny jest wcale przyzwoita. Czem się *Swietocz* w dalszym ciągu okaże, trudno orzeknąć; musi mieć ten organ i wartość jakąś i pewne warunki żywotności, jednem słowem musi mieć dobrą przed sobą przyszłość, bo *Nowoje Wremia* wita go takiemi słowy: „Dostaliśmy pierwszy numer codziennej gazety *Swietocz*, wychodzącej pod redakcją p. Jarmonkina. Powierzchowność bura, a treść ciemna. Nie rozumiemy dlaczego to się nazywa *Swietocz*.“

Emir bucharski, uznający, jak wiadomo, zwierzchnictwo cara nad sobą, ustanowił w cześć rocznicy wstąpienia na tron Aleksandra III. order „Gwiazdy Wschodzącej;“ pierwszy egzemplarz orderu ma otrzymać jenerał-gubernator turkiestański, Kauffmann. — Książę Dondukow-Korsaków, który już objął namiestnictwo Kaukazu, a obecnie znajduje się w Batum, wzbronił korespondentowi *Gołosu* pozostawania przy swym boku. — Synod petersburski nakazał przełożyć znaczną liczbę dzieł teologicznych prawosławnych na języki łotyski i estoński, a to w celu dopomożenia propagandzie, prowadzonej od lat czterdziestu przez Moskwę w wspomnionych prowincjach. — Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało mnóstwo listów prywatnych w sprawie ukrócenia pijaństwa pomiędzy ludem, z których to listów około 1500 pochodzi od włościan.

Należy zapisać jako prawdziwe curiosum, że przecież choć jeden proces o skradzenie grosza publicznego zakończył się uniewinnieniem czynownika obżałowanego. Unikatem tym jest p. Zanfirów, któremu zarzucano, że okradł kasę skarbową w Chersonie, a następnie podpalił ją dla zatarcia śladów. — Proces Makczejewa o szereg kradzieży w intendenturze wojennej, jeszcze się nie skończył, i nie wiadomo kiedy się skończy, bo zaszły jakieś nowe okoliczności, z powodu których wypadnie może, przerwawszy postępowanie sądowe, nakazać nowe śledztwo. — Po ukończeniu procesu Makczejewa, rozpocznie się niebawem nowy proces, także o nadużycia w intendenturze wojennej; *Nowoje Wremia* zapewnia, że przed kr[illegible]

tkami stanie tym razem, nie kilkadziesiąt, jak w procesie Makczejewa, lecz przeszło dwiestu, a mianowicie 250-ciu obżałowanych.

Ministerstwo dworu, jak donoszą *Nowosti*, nabyło w Hamburgu 8 rasowych ogierów białej maści bez odmiany za sumę 80.000 rubli; konie te przeznaczone są do uroczystego aktu koronacji; pociągną rydwan carski.

Toż samo pismo dowiaduje się o postanowieniu ministerstwa wojny, zaliczania do rezerwy tylko tych oficerów, którzy dowodzili samoistnie oddziałami, choćby najmniejszemi, np. kompanją lub szwadronem; w przeciwnym razie otrzymywać będą dymisję.

Według *Gołosu*, projekt podatku od spadków, wypracowany przez ministerstwo skarbu, został już rozstrzygnięty i obecnie przejdzie pod zatwierdzenie rady państwa. Główne punkta projektu stanowią: spadek nie przenoszący rs. 500 wolny jest od podatku, od wyższych pobiera się 1—9% stosownie do stopnia pokrewieństwa spadkobiercy. Bliżsi krewni opłacają podatek niższy.

KRONIKA.

Lwów, 10. marca.

Wiadomości osobiste. Drugi syn niemieckiego następcy tronu, książę Henryk, przybył z pielgrzymką do Jerozolimy. — P. Czesław Górski, rodem z Bochni, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora medycyny.

Mianowania i przeniesienia. Pan namiestnik zamianował koncypistów Namiestnictwa: Stanisława Kwiatkowskiego, Władysława Jarosza i Juliana Poznańskiego prowizorycznymi komisarzami powiatowymi, zaś konceptowych praktykantów Namiestnictwa: Zdzisława Gepperta, Józefa Brodnickiego i Juliusza Łempickiego prowizorycznymi koncypistami Namiestnictwa i przeniósł komisarzy powiatowych: Ferdynanda Popiela ze Skałatu do Tarnopola, Wincentego Gąsiewicza z Rawy do Bohorodczan, Jana Orobkiewicza z Tarnopola do Kołomyi, Wiktoryna Reichelta ze Lwowa do Jarosławia, Karola Kuryłowicza z Jaworowa do Lwowa, Leopolda Hendricha z Mielca do Myślenic, Emila Schutta z Tarnowa do Rzeszowa, Karola Fettera z Krakowa do Tarnowa, Władysława Pizara z Pilzna do Nowegotargu, Antoniego Hołodyńskiego z Żywca do Pilzna, Gwidona br. Battaglię z Nowegotargu do Krakowa, Mieczysława Aleksandrowicza z Brodów do Gródka, Bronisława Wajdowicza z Krosna do Zbaraża, dr. Zygmunta Lenczewskiego z Bohorodczan do Borszczowa, Adama Krechowieckiego z Jarosławia do Lwowa, Dyonizego Zawadzkiego z Trembowli do Brodów; prowizorycznych komisarzy powiatowych: Pawła Deronowskiego z Myślenic do Mielca, Władysława Jarosza z Gródka do Rawy, Juliana Poznańskiego ze Lwowa do Żywca, koncypistę Namiestnictwa Ludwika Bernackiego z Cieszanowa do Jaworowa, prowizorycznych koncypistów Namiestnictwa: Włodzimierza Boguckiego z Borszczowa do Trembowli, Władysława Towarnickiego ze Zbaraża do Krosna i Jerzego Piwockiego ze Lwowa do Skałatu, w końcu konceptowego praktykanta Namiestnictwa: Wincentego Ferdynanda dwojga imion Dobrowolskiego z Namiestnictwa do Cieszanowa.

Dekoracja. Cesarz nadał woźnemu prezydjum ministerstwa, Maciejowi Garbaczewskiemu, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Z armji. Generałmajor Karol Schmedes, komendant 64 brygady, został na własne żądanie przeniesiony w stan spoczynku, przyczem otrzymał nominację na fmp. ad honores. Również został spensjonowany na własne żądanie jen. major Józef Pawlikowski, któremu przy tej sposobności cesarz nadał order żelaznej korony III klasy.

Starszym lekarzem wojskowym został mianowany dr Józef Walczyński w pułku 1m. Dr Alfr. Wolfram został mianowany asystentem lekarskim w szpitalu załogowym nr 15 w Krakowie.

Z pobojowiska. W szpitalu w Foczy znajdują się pomiędzy innymi ranni szeregowcy pułku 77 Iwan Zrajło i Iwan Bugien obaj ciężko ranni. Ogólna cyfra rannych i zabitych w walce z rokoszanami wynosi do dnia 26. lutego 164 żołnierzy i 12 oficerów. Z tych zabito 39 żołnierzy i 5 oficerów, 3 żołnierzy dotąd nie odnaleziono wcale, 75 i 3 oficerów ciężko, a 47 i 4 oficerów lekko rannych.

Czerwony krzyż. Galicyjski komitet Stowarz. pomocy „Czerwonego krzyża" przesłał zarządowi centralnemu 1000 zł. na zaopatrzenie rannych w toczącej się na południu walce.

Ustawa o poborze opłaty gminnej w Stanisławowie otrzymała już sankcję cesarską.

Obywatelstwo austrjackie otrzymali: Józef Głowacki, stolarz poddany rosyjski i Eugenjusz Kessler, inżynier w Skałacie także rosyjski poddany.

Rewizje sądowo-polityczne odbyły się u ks. Cerkiewicza w Opryszowcach, Jakimowicza w Brynice i Mydłowskiego w Krechowcach, tudzież w czytelniach ludowych w Tyśmienicy i w Uściu zielonem. Więźniów w karnym sądzie lwowskim (*Słowo* nazywa go po moskiowsku sądem „ugołownym") znajduje się ogółem 19.

Dla chorej na oczy złożyli w administracji Marcin Szostakiewicz 1 złr., Ks. Hipolit Łysiecki 1 złr., T. U. 50 ct., A. Bromirska 3 złr. — razem z poprzedniemi sto cztery (104) złr. 30 ct.

Jubileusz 9go pułku dragonów w Tarnopolu odbył się bardzo świetnie. Na uroczystość tę przybył ze Lwowa książę Wirtembergski z fmp. baronem Doepfnerem i liczną świtą. O godz. 11tej odprawiono mszę polową, poczem pułkownik Pelikan przemówił do pułku o znaczeniu tej uroczystości.

(S.) **Moskiewszczyzna.** Wczorajszy numer moskalofilskiego *Słowa* jest tak zajmującym, że uważamy za stosowne, podać treść jego do wiadomości szerszego koła czytelników. Szkoda by było, doprawdy, żeby perełki, rzucone na pożytek szczupłej garstki przyjaciół politycznych p. Benedykta Michajłowicza Płoszczańskiego, nie poszły z rąk do rąk i nie były oglądane przez tych, co nie mieli sposobności śledzić wszystkich faz *russkiego* języka, używanego w galicyjskiem dziennikarstwie moskalofilskiem, przez które przechodził powoli, zanim się stał żargonem rossyjskim, tak potwornym, że przez żadnego Rusina nie może być zrozumianym. *Russcy* dziennikarze galicyjscy powinniby koniecznie wydać jakiś słownik, zawierający wyrazy przez nich używane, bo bez takiego podręcznika trudno zrozumieć ich artykuły co poniżej będziemy się starali wykazać.

Na czele numeru wczorajszego zamieszcza *Słowo* manifest, w którym rada *russka* we Lwowie zaznaczając, że naród *russki* stara się wydobyć z materjalnego i moralnego upadku, „w kotorom od mnohych stolitij stonał", powiada, „że w tom dili nemałoznacznom faktorom była i nasza żurnałystyka". A ponieważ liczne rewizje, uwięzienia, „klewety i donosy" wpłynęły niekorzystnie na czytającą publiczność, więc rada *russka* wzywa wszystkich patrjotów *russkich*, aby jak najrychlej nadsełali przedpłatę na pisma *russkie*. Najbardziej przekonywającym i zrozumiałym argumentem jest następujący: „Nit bo pobidy i progressa bez patriotyczeskich podwyhow, skriplajuszczych wzor, cztoby jasno wydił, a narod soznał sia wo swojem zakonnom stremlenji i bystro rozwywał swoi syły."

Po tym manifeście idzie maleńkie narzekanie na prasę polską, „rukowodiaszczejusia bolsze pry strjastiem iły złoboju", a potem zaraz w tym samym artykule spis uwięzionych Rusinów. Najpierw wymienia *Słowo* Adolfa Iwanowicza Dobrjańskiego, potem Olgę Hrabar, dalej Benedykta Michajłowicza Płoszczańskiego itd. Artykuł kończy się całą litanją osób, u których władze przedsięwzięły rewizje.

Następuje dokończenie mowy posła Kułaczkowskiego, przetłumaczonej wiernie według zapisków stenograficznych. Dowiadujemy się z tego tłumaczenia, że p. Kułaczkowski był tak łaskaw, przełożyć na język niemiecki i odczytać w Izbie poselskiej wszystkie artykuły *Dziennika Polskiego* o knowaniach rossyjskich w Galicji. Piszącemu te słowa sprawiło to tem większą sztysfakcję, że poczuwa się do autorstwa tych artykułów i nigdy nie liczył na to, że wszyscy posłowie przedlitawskiej połowy monarchji będą mieli sposobność zapoznać się z jego zapatrywaniami na roboty moskalofilów w Galicji.

W artykule „Reformy w Rossji" wysławia autor Słowian (Moskalów) jako naród idealny, poświęcający swoje „ja" dla interesów narodowości pobratymczych. Przy tej sposobności dostało się dobrze Niemcom, Francuzom i „Angliczanom"; zapomniał tylko autor zapoznać nas z tem, co ci Słowianie uczynili dla narodu ruskiego, czy pozwalają pisać po rusku i tolerują przynajmniej tak zbliżoną do moskiewszczyzny „żurnałystyku", jaką my się cieszymy we Lwowie. Nie — autor o tem nie pisze, bo on jest „russkij czeławiek" i prawdopodobnie zapomniał o tem, że jest Ruś na świecie.

Po nowinach z teatru powstania w Bośni i Hercogowinie następuje korespondencja ze Stanisławowa, w której autor żegna ze łzami w oczach p. Mydłowskiego, przeniesionego z nakazu władzy przełożonej do Przemyśla, a przy tej sposobności drugiego wiernego syna Rusi (?), urzędnika pocztowego pana S., u którego władze przedsięwzięły niedawno rewizję, a którego p. dyrektor poczt uznał za stosowne przenieść aż do Białej, „po za Krakow".

Korespondent z Tłustego, ks. Lewicki, przypomina zamieszczoną dawniej w *Słowie* korespondencję z nad Dniestru, w której doniesiono, „czto łatyńskij ksiendz Kinal z Horożauki try *russkiji* duszy w toj mistnosty zachwatył" i poświadcza, że w czasie, kiedy ksiądz Kinal był wikarym w Tłustem, ani jednej russkiej duszy nie „zachwatył".

W kronice wspomina *Słowo* o zawiązanem towarzystwie oświaty ludowej i żali się, że wydało ono jedną książkę ruską, drukowaną kirylicą, a drugą wprawdzie po rusku, ale już łacińskim alfabetem pisaną. W tym samym artykule piętnuje pismo wspomnione eksrusina p. Merunowicza, który poważył się w spółce z jakimś wędrującym nauczycielem założyć w Zboiskach, tuż pod murami Lwowa (okropność!) polskie bractwo gospodarskie. *Słowo* wzywa tedy patrjotów *russkich*, ażeby użyli całego swojego wpływu na lud wiejski dla położenia tamy tym niecnym sprawkom Polaków i eksrusina p. Merunowicza i aby wyłapywali książki, przez towarzystwo oświaty ludowej wydawane. Włościanom radzi *Słowo*, aby tak się odzywali (do p. Merunowicza ?): „Tut nasza prawda, tut nasza wira, tut zakon nas i tut naszeho russkoho naroda proroki (Dobrjańskij, Olga Hrabar, Płoszczańskij ?), a wy, panki, zaberajtesia so wsimy naszymy knyżkamy, naukamy i radamy iz naszeho seła". A więc przemówiło nareszcie *Słowo* po rusku (z jednem „s"), kiedy chciało być zrozumianem przez Rusina. Są to jedyne wyrazy, napisane w wczorajszym numerze dla Rusinow, a nie dla Moskalów.

Zapoznawszy tedy czytelników z pismem, którego wartość potrafią z tej recenzji ocenić, kończymy słowami manifestu rady russkiej:

„Rodymcy, pospiszajte, jak prežde, tak i teper z predpłatoju na perjodyczeskiji ruskiji iżdanja!"

Najwygodniej przesełać pieniądze za przekazem pocztowym.

Nagła śmierć. W szynku Schiffmana przy ulicy Smoczej zmarła nagle wyrobnica z Winnik Teresa Wiktorska. Powodem było opilstwo.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 9. marca. Skradziono pani W. Ł. z pomieszkania l. 156 ul. Łyczakowska korale wartości 200 złr., a pani A. W. 8 sznurków korali francuskich wartości 30 złr. — Straż pol. aresztowała T. M. z powodu podejrzanego sprzedawania charcica maści popielatej. — Złożono w policji dwie skórki z kuny, znalezione na placu Marjackim. — Pani M. Ł. zgubiła czarny pugilares z kwotą 15 złr.

Kraków 9. marca. Dzisiaj przybyła ze Lwowa komisja, mająca dokładnie obejrzeć teatr krakowski. W skład komisji wchodzą: radca namiestnictwa p. Karasiński, i radcy budownictwa pp. Moraczewski i Setti ze Lwowa. Z Krakowa przybrano pp. prezydenta dra Weigla, budowniczego Niedziałkowskiego, komisarza policji Brudzyńskiego i naczelnika straży pożarnej Eminowicza. Zaraz pierwszego dnia zwiedzała komisja budynek teatralny. Jutro nastąpi powtórne zwiedzanie przy oświetleniu.

Z Łanczyna donoszą, że syn tamtejszego powszechnie cenionego księdza gr. kat., Seweryn Bohojemski, utracił życie w skutek nieostrożności. Strzelając w ogrodzie z rewolweru do tarczy, wypalił tak nieszczęśliwie, że kula ugodziła jego samego. Nieszczęśliwy liczył dopiero lat 13.

Warszawa 8. marca. Od dawna już noszono się z myślą utworzenia w naszem mieście instytucji towarzysko literackiej, tak zwanego Koła, istniejącego z wielkiem powodzeniem w Krakowie i we Lwowie. Osoby, zajmujące się tą myślą, odstąpiły o tyle od pierwotnego zamiaru, że pragną przyczepić podobne koło do jednej z resurs tutejszych, po stosownej zmianie ustawy przez właściwe władze. Nieprzesądzając z góry, czy cały w ogóle projekt uda się, stawiamy z naszej strony pewną uzasadnioną obawę, a mianowicie: czy koło artystyczno-literackie, istniejące przy resursie, nie zarazi się jej atmosferą zwykłą, to jest, czy nie zostanie z czasem przybytkiem preferansa, wista i bezika. Przykład działa zaraźliwie, a gorszy przeważa nad lepszym.

P. Julian Grabiński ze swojem towarzystwem dramatycznem, uprzedzi podobno w tym roku wszystkie inne teatra ogródkowe, których sezon poczyna się dopiero z d. 1 czerwca, i w przyszłym już miesiącu zacznie dawać przedstawienia w zimowym teatrzyku w Eldorado.

Poznań 8. marca. Wychodźtwo do Ameryki przybierze w roku bieżącym daleko szersze rozmiary niż w poprzednim. W miesiącach tylko styczniu i lutym rb. udało się specjalnie na Hamburg do Ameryki 12.655 osób, podczas kiedy liczba wychodźców dochodziła w tymże samym czasie 1881 r. tylko 5812, a w r. 1880 tylko 3757.

W Pradze odbędzie się dnia 26. — 30. kwietnia br. zjazd lekarzy czeskich i przyrodników. Komitet wydał już w tym względzie odpowiednią odezwę. Na nim przemawiać może każdy uczestnik w swym ojczystym języku. Z polskich lekarzy i przyrodników liczny wybiera się zastęp na zjazd rzeczony.

Commecy 6. marca. Wiosna u nas już od dawna. Bociany przybyły do Alzacji 6. lutego, zwiastuny to pięknej pory niezawodne. Nadzwyczajnie łagodna zima tegoroczna jest istotnie fenomenalna. Ani jeden płatek śniegu nie spadł tu przez cały czas zimy. Wszakże nie bez ale jest ta zima. Lisy i sowy wyniszczały bardzo, a natomiast rozmnożyły się ogromnie myszy, wyrządzając znaczne szkody. W samym departamencie Ardennes obliczono szkody na 11 miljonów franków. Rząd nakazał tępić wszędzie myszy, ażeby w ten sposób uchronić kraj od wielkich szkód.

Cesarzowa Austrji w Paryżu. Dnia 7. bm. przybyła cesarzowa Elżbieta, powracając z polowań w Anglji, do Paryża i zamieszkała w „Hotel Bristol." Wpierw już przybyli tamże królowa Marja, siostra cesarzowej, i brat jej, książę Ludwik Bawarski. Członkowie austrjackiego poselstwa i konsulatu byli u cesarzowej tego samego dnia. Po krótkim odpoczynku pojechała cesarzowa do stajni, w której pomieszczono jej konie. Podróż odbywa się zupełnie incognito.

Ocena obrazu. Dzienniki węgierskie opowiadają, że gdy poseł Horwath przybył z swym synkiem na wystawę obrazu Munkaczego „Chrystus przed Piłatem," tenże patrząc przed siebie zapytał: „A gdzież jest obraz?" — „Wszakże stoisz przed nim — odpowiedział ojciec." — „To przecież nie obraz, lecz ludzie" — zawołał rozgniewany chłopak, będąc przekonany, że ma przed sobą oczywisty (!) tłum garnących się do Chrystusa. Ocena to niezawodnie dla Munkaczego bardzo pochlebna. Lecz historja zbyt dawno się powtarzająca, bo od czasu owych ptaków, które zlatywały się do malowanych przez Zenksisa gron winnych.

Setki spadkobierców zgłasza się po ogromną schedę pozostałą po zmarłym bezdzietnie w Ameryce Springerze. Jeden z antenatów tegoż wyjechał z końcem 17. w. z Niemiec do Ameryki, gdzie się sam, a następnie jego potomkowie dorobili majątku. Ponieważ Springerów jest w Niemczech bardzo wielu, trudny przeto będzie podział pozostałego majątku, który wynosi około 150 miljonów.

Oświata ludu. *Niedziela* podaje ciekawe szczegóły o prostym włościaninie, krzewicielu oświaty narodowej. Włościanin ten, nazwiskiem Nowikow, sam zaledwie umiejący czytać, mieszka w wiosce w okolicach Moskwy. Utrzymuje on już dawno bezpłatną szkołę, w której kształci się 240 dzieci. Budowa szkolnego gmachu kosztowała Nowikowa rs 40.000, wraz zaś z przyległemi gruntami dom ten wart jest 100.000 rs. i przynosi 6000 rs. dochodu. Prócz tego, Nowikow zapisał na utrzymanie obydwóch szkół 100.000 rs. Tak tedy, prosty, zaledwie sam umiejący czytać włościanin, zapewnia oświatę 700 członkom społeczeństwa swego.

Pomnik Beaconsfielda ustawiony został na rozkaz królowej Wiktorji w kościele w Hughenden, w tem samem miejscu, gdzie zmarły zwykł był siadywać. Pomnik, na którym mieści się portret lorda Beaconsfielda w profilu, ma napis następnujący: „Drogiej i cennej pamięci Benjamina earla Beaconsfielda, pomnik ten wzniosła wdzięczna i życzliwa mu królowa i przyjaciółka Wiktorja I. Królowie kochają tego, co mówi prawdę."

Rokosz przeciw..... administracji podatkowej. W Madrycie zmówiło się pięć tysięcy kupców i postanowiło nie płacić podatku dochodowego.

Meczet św. Zofji w Konstantynopolu grozi zawaleniem się. Fakt ten wywołuje ogromne wrażenie wśród mieszkańców bosforskiej stolicy. Według dawnych tureckich podań bowiem zawalenie się owego meczetu św. Zofji ma być przepowiednią podziału państwa ottomańskiego.

Jeden z nieporządnych... bogów! Rozporządzenie cesarza chińskiego z września ubiegłego roku zawiadomiło poddanych, że zmarły namiestnik prowincji Krau-su, Tzi-tzan został wliczony w poczet bogów. Później wydała akademja umiejętności w Pekinie sąd wcale o Tzi-tzanie niepochlebny, nazywając go bardzo nieporządnym. To spowodowało cesarza do odwołania poprzedniego postanowienia, jako wydanego „w pospiechu." Sens ztąd wypływa moralny, że... namiestnik zawsze powinien być porządnym.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe

* **Teatr.** Dziś w piątek „Kawaler z fiołkami", komedja w 4 aktach a 5 odsłonach Gustawa Mozera, przekład Józ. Cz. i Jul. T.

* Jutro w sobotę na dochód p. Leona Borkowskiego „Straszny dwór", opera w 4 aktach Stan. Moniuszki, słowa Jana Chęcińskiego.

Kwartet damski, którego koncert zapowiedziany jest u nas, udaje się obecnie do Warszawy na cztery koncerta, które w tych dniach się odbędą. Z Warszawy przybędą te śpiewaczki wprost do Lwowa i 19. bm. nieodwołalnie wystąpią tu z koncertem.

Odczyty towarzystwa politechnicznego cieszą się wielką popularnością. Na wszystkich czterech, które się dotąd odbyły, sala była zapełniona i to przeważnie — płcią piękną. Wykłady profesora Maszkowskiego „o wpływie techniki na cywilizację" były starannie opracowane, a wzbogacone licznymi przykładami zainteresowały i pouczyły zgromadzoną publiczność.

Następnie czytał dr. Zipper „o Tegnerze i baśni o Frytjofie". Wykład był popularny i bardzo przystępny. Wczoraj wreszcie wypadł drugi odczyt dra Z. „Ustęp z dziejów zabobonu". W odczycie tym znaleźliśmy wiele rzeczy zajmujących. Prelegent mówił o zabobonie i o czarownicach, zaznaczając ich znaczenie we Włoszech, Francji i Niemczech. Przytoczył kilka wiadomości zaczerpniętych z dzieła „Młot na czarownice", które doskonale charakteryzowały, jak współcześni na czarownice się zapatrywali. Dalej wpływ reformacji w Niemczech na sprawę czarów i datami statystycznemi popierał swe zapatrywania. Wreszcie zakończył uwagą, że najwięcej za czary ginęło na stosach kobiet, i wykazał powód dla którego tak się właśnie działo.

Przeglądu Bibljograficzno - Archeologicznego nr. 27 i 28 zawiera: I. Na przełomie sztuki polskiej, przez F. K. Martynowskiego. — II. Słówko o zadaniu numizmatyki, przez Andrzeja Janowicza. — III. Wiadomość o malarzach Bazylijskich, podał Ks. Sadok Barącz. — IV. Pomnik na pobojowisku z wieku XVI w dawnem województwie Połockiem, opisał M. Kuściński. — V. Pierwsze wskazówki pobytu żydów w dawnej Polsce, skreślił Ernest Sulimczyk Swieżawski. — VI. Skarbiec katedralny na Wawelu. — VII. Baltazara Opecia, Żywot Pana Jezusa, w pięciu wydaniach wieku XVI. bibljograficznie opisał Józef Przyborowski. — VIII. List otwarty do Redakcji *Nowin*, napisał Ernest Sulimczyk Świeżawski. — IX. Kronika. — X. List F. L. Kasprowicza w sprawie Domu komisowego księgarzy polskich w Lipsku.

Kozakiewicza „Żydzi polscy w synagodze", obraz znajdujący się obecnie na wystawie w Monachium, znalazł nader pochlebne ocenienie krytyki fachowej. „Kunstchronik" nazywa obraz ten dziełem mistrzowskiem i chwali nietylko wyborny układ grupy i świetną technikę przypominającą Rembrandta, ale i nader delikatną charakterystykę, z jaką artysta potrafił oddać religijną ekstazę modlących się.

Jenerał Bazaine, pamiętny wódz armji francuskiej z czasów ostatniej wojny, zabrał się do pisania historji oblężenia i kapitulacji Metzu.

Gustaw Dore, znakomity ilustrator Biblji, Dantego i tylu innych arcydzieł poezji, pracuje obecnie nad obrazem treści religijnej znacznych rozmiarów. Obraz ma być wykończony jeszcze przed otwarciem salonu. Artysta chce przedstawić pociechę modlitwy, która bywa dla ludzkości dobrodziejstwem. Zbawiciel świata, otoczony wieńcem nabożnych, stoi wpośrodku; dokoła niego wyciągają błagalnie ramiona w kornej postawie ludzie wszelkiego wieku i stanu, począwszy od żebraka aż do króla, od prostaczka do filozofa. Przeszło sto figur znajduje się na obrazie, natchnionym religijnem poczuciem znakomitego malarza. Pomiędzy innemi obrazami w pracowni Dorégo zasługują jeszcze na wyróżnienie: „Rodzina linoskoków", „Żebraczka" śpiąca na bruku ze swemi dziećmi skulonemi" i „Widzenie nichá".

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 11. bm. o godzinie 6tej wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: Wykład p. Bolesława Darowskiego „O żelaznych kolejach drogowych." Luźne komunikacje. Wnioski.

Stowarzyszenie święcenia niedziel. Na ostatniem walnem zgromadzeniu zostali wybrani: protektorką stowarz. namiestnikowa Marja hr. Potocka, zastępcą Michał hr. Miączyński. Do wydziału weszli: Józef Prus Jabłonowski, ks. Jan Siemiński, ks. Władysław Wankowicz, Ignacy Drexler, Jan Nowak, Zenon Rawicz Rojek, Piotr Miączyński i Alfons Zaremba. Nowy wydział ukonstytuował się na posiedzeniu dnia 4. bm., wybierając skarbnikiem Jana Nowaka, a sekretarzem księdza Władysława Wankowicza.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie dnia 9go marca pod przewodnictwem prezydenta Gnoińskiego, a pod koniec wiceprezydenta Dąbrowskiego. Z 11 punktów, przeznaczonych na jawne posiedzenie, w skutek wniosku radnego Heppego wzięto nasamprzód pod obrady wnioski, dotyczące budowy szkoły św. Marji Magdaleny. Według wniosków sekcji, budynek nowy ma być dwupiątrowy, odsunięty od ulicy i odosobniony od sąsiednych realności, będzie obejmywać 12 sal szkolnych (po 6 dla uczniów i uczennic), dwa pokoje dyrekcyjne, dwa pokoje dla nauczycieli, stosowne lokale na gabinety i na salę gimnastyczną z wentylacją pod piecami, z powałami niesufitowanemi, dachówką kryty i zewnątrz nietynkowany. Koszta obliczono na 43.000 gld. Budową, która w br. ma być ukończoną, kierować będzie osobna komisja, złożona z trzech członków sekcji III i po jednemu z sekcji II. i V.

W blizko jednogodzinnej dyskusji Jegermann i towarzysze sprzeciwiali się izolowaniu projektowanego budynku, zaprowadzenia dachówek, jako eksperymentowi, który może dużo kosztować itp. Świsterski odpowiadając na te zarzuty, przytoczył bardzo ważną okoliczność, że gminie, której mieszkańcy miljony wydają na blachę cynkową za granicę, powinno na tem zależeć, aby obudzić na nowo kwitnący dawniej wyrób dachówek. Próżne wątpliwości fakcyjnej opozycji zbijali także pp. Kulczycki i Tatomir, a nakoniec referent p. Zacharjewicz, który obliczył, że dach dachówkowy będzie najwyżej kosztował 1500 złr., blaszany zaś 2100 złr. Przyjęto wnioski sekcji bez zmiany.

Bez dyskusji uchwalono, p. Baczewskiemu pozwolić sprowadzać wodę z potoku na miejskim gruncie płynącego pod warunkiem zaintabulowania tego serwitutu. Dostawę papieru dla biur magistratu oddano p. Reisowi. W skutek wygórowanych cen za dostawę koni do robót miejskich, postanowiono kupić na własność 10 par koni i wyasygnowano na ten cel 7000 złr.

Wskutek rekursu fundacji skarbkowskiej, której magistrat tylko pod bardzo uciążliwemi warunkami pozwolił urządzić skład dekoracyj w budynku dawnych jatek żydowskich na Krakowskiem, na wniosek p. Dąbrowskiego, poparty przez Ciesielskiego, zniesiono warunek wysufitowania tego budynku. Na odezwę ck. zamiejskiej rady szkolnej okręgowej uchwalono obstawać przytem, że gmina lwowska, jako właścicielka obszaru dworskiego w Zamarstynowie, na mocy ustaw, jest obowiązaną tylko do 4% prestacji na tamtejszą szkołę ludową. Na stypendjum z fundacji im. Kiselki dla uczniów szkoły św. Marcina, postanowiono zalecić Augusta Naganowskiego, syna stolarza z ulicy Zborowskich.

Z chemikiem miejskim, dr. Wąsowiczem, przydłużono kontrakt do końca grudnia 1883 pod dotychczasowemi warunkami, z [illegible]ścią jedynie obustronnego na trzy miesiące wypowiedzenia. Przy tej sposobności referent, dr. Żuliński, dał obraz działalności tego chemika. Był on czynny przy 226 komisjach i przedsięwziął 489 rozbiorów, między temi 13 rozbiorów wody studziennej. Woda tylko w dwóch wypadkach odpowiadała przepisom hygieny. Z mnóstwa rewizyj i rozbiorów artykułów żywności okazało się, że dr. Wąsowicz rozwija działalność nader pożyteczną. Na wniosek Heppego uchwalono ogłaszać firmy, w których znajdują się artykuły sfałszowane i szkodliwe zdrowiu. Zresztą sprawozdanie szczegółowe będzie później ogłoszone.

Załatwiono tylko 8 punktów porządku dziennego, a pozostało 14 na drugi tydzień.

Rolnictwo przemysł i handel.

Statuta Banku krajowego. (Ciąg dalszy).

B. Stosunek dłużnika hipotecznego do zakładu

§. 11. Dłużnik obowiązany jest opłacać oznaczone w skrypcie dłużnym raty (obejmujące spłatę prowizji i kapitału) w ustanowionych półrocznych terminach z góry, tudzież uiszczać równocześnie dodatek na koszta zarządu. Stopę procentową pożyczek i wysokość dodatku na koszta zarządu, ustanowi Wydział krajowy na wniosek dyrekcji i po wysłuchaniu rady nadzorczej.

§. 12. Dłużnik może spłacić kapitał pożyczony także przed upływem ustanowionego terminu, w całości lub w części jeżeli kwota kapitału, której spłatę ofiaruje, wynosi jedną lub więcej całych umówionych rat kapitałowych, i jeżeli dłużnik rzeczoną kwotę sześć miesięcy pierwej wypowie, albo uiści od niej umówioną prowizję za czas do upływu tego terminu niedostający. Wszelkie spłaty kapitału po nad plan umorzenia mogą być uskutecznione jedynie w jednym z terminów, dla spłaty rat ustanowionych.

§ 13 Prowizja i umówione raty umorzenia mają być zawsze uiszczane w gotówce, w wylosowanych i płatnych już listach zastawnych, lub zapadłych kuponach, wszelkie zaś spłaty kapitału, którebyby dłużnik chciał uskutecznić nad plan umorzenia, wolno mu uiścić w listach zastawnych wartości nominalnej, lub w gotówce.

§. 4. Dla ulżenia dłużnikom, każdy termin spłaty rat pożyczkowych obejmować będzie dni 15, tak, że dopiero po upływie piętnastego dnia od nieuiszczonych rat obliczaną będzie prowizja zwłoki, która jedynie w gotówce może być uiszczoną.

§. 15. Bank upoważnionym jest żądać od dłużnika: ażeby wykazał się uiszczeniem opłaty asekuracyjnej od budynków, których wartość została wziętą w rachubę przy wymiarze pożyczki; b) aby wykazał się uiszczeniem podatków, opłacanych z nieruchomości za hipotekę służącej; c) aby wykazał się uiszczeniem prowizji od innych kapitałów, ciążących na tej samej hipotece, a poprzedzających pożyczkę, zaciągniętą w zakładzie.

§. 16 Bank krajowy ma prawo nawet bez porozumienia się z dłużnikiem hipotecznym dopełniać na jego rachunek wypłaty należnych z dóbr obciążonych pożyczką hipoteczną podatków i innych ciężarów, jak niemniej renty i procentów od kapitału, poprzedzającego na hipotece wierzytelności banku, oraz premji asekuracyjnej. Bank krajowy może umówić się z jednym z zakładów asekuracyjnych krajowych o spłatę premji asekuracyjnej z kasy swojej i żądać od dłużnika hipotecznego zwrotu takowej przy spłacie rat amortyzacyjnych pożyczki.

§. 17. W razie klęski pożaru dłużnik obowiązany jest przywrócić realność uszkodzoną, na którą pożyczka udzieloną została, do stanu w jakim znajdowała się w chwili udzielenia pożyczki, a to w terminie, przez bank oznaczonym. Jeżeli zachodzi obawa, że dłużnik nie przywróci uszkodzonej realności do pierwotnego stanu, bank ma prawo zażądać od zakładu ubezpieczeń, aby nagrodzenie szkody wypłacanem było poszkodowanemu częściowo w miarę odbudowania. Bank krajowy może umówić się z zakładem ubezpieczeń o ewentualną wypłatę zabezpieczonej sumy wprost do swej kasy na rachunek ubezpieczonego.

§. 18 Jeżeli dłużnik nie uiści w oznaczonym terminie raty, w skrypcie dłużnym ustanowionym, lub nie dopełni obowiązku w §. 17 oznaczonego, będzie bank krajowy uprawnionym ściągnąć w drodze egzekucyjnej całą należytość swoją, bez poprzedniego wypowiedzenia. W razie, jeżeli hipoteka takiej uległa zmianie, że nie daje już bankowi krajowemu zabezpieczenia w statucie wymaganego, służy zakładowi prawo wypowiedzenia całej wierzytelności na 3 miesiące, bez względu na pierwotnie umówiony termin spłaty.

§. 19. Dłużnik może żądać w każdym czasie pokwitowania na spłaconą dotąd część pożyczki, z zezwoleniem na wykreślenie tej spłaconej sumy ze stanu biernego nieruchomości za hipotekę służącej.

§. 20. Jeżeli przynajmniej czwarta część pożyczonego kapitału spłaconą została, może dłużnik żądać ustanowienia nowego planu amortyzacyjnego dla reszty pożyczki

§. 21. Celem ściągnięcia zaległych prowizyj i rat umarzających od pożyczek hipotecznych, oraz innych należytości, które dłużnik hipoteczny zobowiązał się uiścić, może bank żądać egzekucji politycznej, lub sądowej. W razie egzekucji sądowej służą zakładowi przywileje, wymienione w art. II. do IV., rozporządzenia ministerjalnego z dnia 28 października 1865 nr 110 Dzien. pr. p., zaś w razie sekwestracji prawo określone w §. 5 rozporządzenia ministerjalnego z 18. lipca 1859 (Dzien. pr. p. nr. 130).

§. 22 Bankowi krajowemu służy wolność od opłat przy dokumentach oraz wolność od opłaty stempla od wydawanych listów zastawnych i kuponów w myśl ustawy z dnia 10. lipca 1865 nr. 55 Dzien pr p. i rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 16. stycznia 1866 nr. 9 Dz. pr. p. Wszelkie inne opłaty stemplowe, lub w innej formie pobierane, jakieby należały skarbowi publicznemu od pożyczki hipotecznej lub połączonych z nią czynności, winien dłużnik ponosić. (C. d. n.)

Spółce tkaczy w Korczynie udzielił Wydział krajowy jednorazową zapomogę 800 złr., oraz pożyczkę w kwocie 2000 złr.

Przegląd polityczny.

Lwów 10. marca.

Mowę p. Kowalskiego, której treść podał nasz wczorajszy telegram prywatny, umieszczają nawet dzienniki centralistyczne w krótkich tylko wyciągach. Widocznie znudziły im się te, niczem nieuzasadnione lamenty. Na tem samem posiedzeniu deputowany Weber z Morawy z humorem wychłostał centralistów, kreśląc kwalifikacje i postępowanie niektórych inspektorów szkół ludowych na Morawie barwami tak jaskrawemi, że aż prezydent Smolka widział się zmuszonym, wezwać go

do porządku, ponieważ jednego inspektora takiego nazwał „unfähiges, boshaftes, die Lehrer seiner Schulbezirke demoralisirendes und verlottertes Individuum" (niezdolnego, złośliwe, demoralizujące nauczycieli i szubrawe). Przymiotniki te tyczą się jednego z najżarliwszych germanizatorów.—Niestety, o Szlązku nikt się nie odezwał.

Rada państwa uporała się już z budżetem ministerstwa oświecenia. Od wczoraj załatwia rubrykę ministerstwa handlu.

Komisja obradująca nad nowelą o należytościach przesłuchiwała d. 8. b. m. ekspertów w kwestji unormowania opłat od interesów asekuracyjnych. Eksperci orzekli, iż nie należy pod tym względem żadnych robić różnic pomiędzy asekuracjami wzajemnemi a akcyjnemi. Tylko dla mniejszych humanitarnych instytucyj należałoby zaprowadzić ulgi pewne.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają, że według zebranych dat statystycznych po rozszerzeniu prawa wyborczego na 5 guldenowców, cyfra uprawnionych do głosowania pomnoży się o 96.000, a na samą Niższą Austrję przypadną 42.000.

Z Podwołoczysk piszą d. 5. b. m. do jednego z dzienników wiedeńskich: Ponieważ dyslokacje w Rosji postradały już dawno cechę zwykłych przesunięć wojska, ograniczonych jedynie na dystrykta pograniczne, przeto inspekcyjnej podróży arcyks. Albrechta przypisują znaczenie polityczne, zwłaszcza, że arcyksiążę będzie także w Tarnopolu. Czy to jest prawdą, nie wiemy, w każdym razie pogłoskę tę można uważać za objaw opinji panującej w kraju. Ciągle jeszcze zdarza się, iż włościanie pograniczni bez przepustek udają się zagranicę i powracają z tamtąd nadziani doktrynami panslawistycznemi. Tym sposobem pod pokrywką religji krzewią się agitacje polityczne.

Na pierwszą część tego doniesienia musimy zauważyć, że tu we Lwowie ani w Galicji nie wiadomo nic o podróży arcyksięcia Albrechta do Tarnopola.

Dzisiejszy raport jenerała Jovanowicza dotyczy wyłącznie działań w Krywoszy i jest bardzo pomyślny. Wojska austrjackie dokończywszy obwarowania pozycyj, zajętych jeszcze dnia 9go lutego, posunęły się teraz dalej i rozszerzyły swoje rozstawienia bojowe na kilka miejscowości, które służyły dotąd powstańcom za gniazda podjazdowe. Operacja ta odbyła się bez żadnych strat.

Wydalony, a następnie uwięziony w Grawozie korespondent angielski Evans, był współpracownikiem gladstonowskich organów. Rząd austrjacki doszedł, iż w jego rękach koncentrowała się cała służba szpiegowska rokoszan. Jeżeli to prawda, to panu temu nic nie pomogą interpelacje w parlamencie angielskim.

D. 7. i 8. bm. panowały znowu w Boeche di Cattaro gwałtowne burze. W zatoce pod Grawozą zatonął nawet jeden statek prowiantowy.

W Kotarze uwięziono także Igora Vezicza, korespondenta serbskich dzienników. W Mostarze rząd widział się zmuszonym usunąć od urzędowania wszystkich członków gminy prawosławnej. — O naczelniku powstańczym. Salcoforte, opowiadają, że dla podburzenia ludności mahometańskiej do rokoszu, pokazuje jej podrobiony list Derwisza paszy, namawiający ich do chwycenia za broń przeciwko Austrji.

Rozruchy górników w Czechach trwają ciągle i nawet się wzmagają, szczególnie w okolicach Pilzna. Wojsko i żandarmerja dzień i noc na nogach, aresztowania zaś dosięgają nawet kobiet. Klub czeski postanowił udać się z przedstawieniem stosownem do rządu.

Wytoczony niedawno w Bernie morawskim proces przeciwko 15 socjalistom został zastanowiony.

Z powodu znanej mowy świętojurcy Kułaczkowskiego, wygłoszonej przeciw Polakom w wiedeńskiej Radzie państwa, pisze *Gołos* co następuje: „Centraliści demonstracyjnie przyklaskiwali słowom posła rusińskiego, zwłaszcza w tych miejscach, gdzie mowca chłostał Polaków. Łatwo pojąć, że oklaski centralistów pochodziły nie z samej tylko miłości platonicznej dla „uciśnionych Rusinów." Grzmiace brawa centralistyczne wyrażały złośliwą radość, z przyczyny owych waśni i zatargów, jakie niestety wciąż istnieją między dwiema narodowościami słowiańskiemi, mającemi tyle wspólności z sobą pod względem cywilizacyjnym i historycznym. Czyżby już te same oklaski przeciwników nie powinny dowieść obu narodowościom słowiańskim, jak dalece jest szkodliwą i niebezpieczną dla ich wzajemnych interesów, ta bezmyślna i haniebna wojna domowa?..." Kończy zaś *Gołos* następującą uwagą: „Mowa posła Kułaczkowskiego wywarła niezmiernie przykre wrażenie. Znając usposobienia Polaków i Rusinów, jesteśmy przekonani, że gdyby ich przewódcy zechcieli tylko, łatwo byłoby im przywrócić u siebie zgodę i dobre stosunki. Ale pewni politycy równie ze strony polskiej, jak i rusińskiej, nie pragną tego i oto mamy przed sobą wzruszający obraz: *Neu. fr. Presse* występuje w charakterze gorliwej orędowniczki „uciśnionych" Rusinów. Pora już tym politykom trzeźwiej spojrzeć na rzeczy..."

O Skobielewie przycichło nagle. Widocznie car nic złego nie mógł mu zrobić, i farsa cała, jak się zdaje. była umówioną a nawet uplanowaną. Słynna ajentka dyplomatyczna pani Nowikow ogłasza w *Pall Mall Gazette* list, który stwierdza, że to co Skobielew mówił, jest wyrazem wpływowych osób w Rosji, lecz zaręcza, iż wszystko było mówione jedynie na to, aby zapobiedz ewentualnej wojnie, do której Rosja właściwie nie ma najmniejszej ochoty.

Na giełdzie wiedeńskiej krążyła d. 8. b. m. pogłoska, że w. ks. Włodzimierz (brat cara) jedzie do Berlina i Wiednia z listami, wyjaśniającemi i uspokajającemi sytuację, wytworzoną przez Skobielewa.

Russkij Kurjer donosi o przygotowaniach do koronacji, czynionych przez misterstwo dworu; różne rzeczy i sprzęty potrzebne wyprawiają się do Moskwy; w połowie marca ze stajen petersburskich wysłane zostaną do Kremlu dwie złote karety koronacyjne, poczem odejdzie cały legion sług rozmaitego rodzaju, a nareszcie 500 koni przepysznych, tak cugowych jak i wierzchowych. *Rigasche Ztg.* zapewnia, że koronacja odbędzie się 22. sierpnia v. s. t. j. 3. września, w niedzielę. W tymże samym dniu, jak wiadomo, koronował się Mikołaj I., dziad dzisiejszego cara.

Według dziennika *Nowoje Wremia*, spodziewany jest na wiosnę w Petersburgu król bawarski. Po co?

W Petersburgu miano uwięzić temi dniami niejakiego Stefanowicza. Zdaje się to być ten sam, który wspólnie z Bochanowskim i Deutschem w r. 1877 organizowali ruch chłopski na Ukrainie, a później bez śladu znikli.

Proklamację królestwa serbskiego powitały dzienniki czeskie bardzo sympatycznie. *Politik* nadmienia, że Milan podobnie jak Przemyśl i Piast stał się królem z łaski ludu, według starodawnej słowiańskiej zasady demokratycznej. Austrja nie sprzeciwiając sie temu, współzawodniczy tylko z Rosją, a ludy słowiańskie odnoszą korzyść z tej konkurencji. Austrja powinna teraz stanowczo narodową zaprowadzić organizację w krajach zajętych, i nie stawiać przeszkód zjednoczeniu Bułgarji ze wschodnią Rumelją.

Wobec tego dość umiarkowanego głosu, artykuł *Narodnich Listów* jest wręcz szorstki i rażący. Przypomina bowiem Serbji, że powinna być wdzięczną tylko Moskalom.

Włochy są na punkcie stracenia dwóch znakomitych patrjotów, którzy w nowszych dziejach Italji niepospolitą odgrywali rolę. Jenerał Cialdini i senator Lanza znajdują się na łożu śmiertelnem.

Awantury w B r a d l a u g h e m w Anglii spowodowały rząd do zapytania rządów konstytucyjnych na kontynencie, jakie są u nich zaprowadzenia pod względem składania przysiąg lub przyrzeczeń poselskich w parlamentach. Odpowiedzi nadeszły z Austrji, Bawarji, Belgji, Danji, Francji, Niemiec, Grecji, Hessji, Włoch, Czarnogóry (?), Niderlandów, Portugalji, Rumunji, Saksonji, Serbji, Hiszpanji, Szwecji, i Norwegji, Szwajcarji tudzież z Ameryki. Anglja ma tedy obfity materjał, lecz tymczasem Redesdale wystąpił w Izbie lordów z wiadomym wnioskiem, aby do parlamentu nikogo nie dopuszczać, kto uroczyście nie wyzna, iż wierzy w Boga wszechmogącego. Dla parlamentarnej karjery Bradlangha umniejszają się tedy szanse, zwłaszcza, iż pierwotnie przyznając się do ateuszostwa i odmawiając złożenia przysięgi, później okazał skłonność do tego, a zatem przedstawił się w świetle bezcharakternika.

P. Bontoux otrząsłszy się z katastrofy, która go tak strasznie dotknęła, zakłada, jak słychać, nowy bank w Paryżu pod nazwą „Union nouvelle" z kapitałem 30 miljonów franków, rozłożonym na akcje z pełną wpłatą po 500 franków. Nowe towarzystwo ma część ewentualnych zysków swoich oddać na korzyść akcjonarjuszów dawnej „Union generale."

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(D) **Wiedeń** 10. marca. K o m i t e t w y k o n a w c z y prawicy ułożył ostatecznie tekst paragrafu o pięcioguldenowcach, w którym nie ma wzmianki o dodatkach do podatków; pozostanie więc przy praktyce i obliczaniu dotychczasowem.

Podkomitet k o m i s j i d l a u s t a w y k a r n e j zastanawiał się wczoraj nad wnioskami W o l s k i e g o i J a q u e s'a. G r e g r oświadczył się w zasadzie za zniesieniem przedmiotowego postępowania w sprawach prasowych, z wyjątkiem tych wypadków, gdy ściganie pewnej osoby jest niemożebnem.

K o m i s j a c ł o w a przyjęła wczoraj pozycje 7—12.

K o m i s j a p r z e m y s ł o w a uchwaliła dnia wczorajszego §§. 36—41.

(R.) **Wiedeń** 10. marca. Rząd zamierza wstawić w budżet na rok 1883 znaczną sumę na regulację rzek, przyczem uwzględni przedewszystkiem życzenia Galicji i Morawji.

(R.) **Wiedeń** 10. marca. S p r a w a r ó w n o u p r a w n i e n i a j ę z y k o w e g o n a S z l ą z k u b ę d z i e p r z e z K o ł o p o l s k i e i k l u b c z e s k i n i e b a w e m e n e r g i c z n i e p o r u s z o n a.

(D.) **Wiedeń** 10. marca. Rozprawa budżetowa skończy się prawdopodobnie w tym tygodniu. W następnym tygodniu przyjdzie pod obrady ustawa finansowa, później traktat handlowy z Serbją i reforma wyborcza.

Minister D u n a j e w s k i ma na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wnieść projekt do ustawy o pokryciu niedoboru na rok 1882 i zaproponować emisję pięcioprocentowej renty papierowej w drodze ofert publicznych.

(R.) **Wiedeń** 10. marca. Następujące wiadomości dochodzą mnie ze źródła autentycznego:

Baron W i n t e r s t e i n odmówił przyjęcia referatu budżetu w Izbie panów, również jak i inni członkowie lewicy, którzy oświadczyli, że zasadniczo nie obejmą sprawozdania z powodu, że lewica nie ma już w Izbie panów większości. Jeneralnym sprawozdawcą więc będzie ks Konstanty C z a r t o r y s k i.

K o m i s j a s z k o l n a Izby panów zwleka wszelkiemi możliwemi sposobami rozprawę. Ostatecznie oświadczy się prawdopodobnie przeciw skróceniu czasokresu szkolnego.

Słowency z klubu holenwartowskiego są w wysokim stopniu niezadowoleni z postępowania rządu, mianowicie ministrów sprawiedliwości i oświaty. Hr. T a a f f e otrzymał liczne zażalenia; szczególnie na ministra Conrada, które będą przez przywódzców prawicy energicznie poparte. Ustąpienie barona Conrada jest prawie niewątpliwem.

Berlin 10. marca. *Tagblatt* dowiaduje się, że S k o b i e l e w był we wtorek w towarzystwie ministra wojny W a n n o w s k i e g o na audjencji u cara.

Kreuzzeitung zajmuje się w artykule wstępnym kwestją polską wobec prądu panslawistycznego i dochodzi do wniosku, że modus vivendi pomiędzy Rosją a Polską jest niemożebnym.

W tutejszych sferach rządowych panuje bardzo złe usposobienie dla Rosji. Zarzucają rządowi rosyjskiemu szczegolnie to, że zaniechał ukarania Skobielewa, podczas gdy prasa Ignatjewa nie zaprzestaje podburzań przeciw Niemcom.

Petersburg 9. marca. Z dobrze poinformowanej strony donoszą, że S k o b i e l e w był w poniedziałek u ministra wojny, który oświadczył, że powołanie z Paryża nastąpiło w skutek zarządzonego przeciw Skobielewowi śledztwa dyscyplinarnego za mowy podburzające.

I g n a t j e w przestrzegł Skobielewa, aby się nie udawał do Gaczyny, ponieważ car nie ma mu nic do powiedzenia

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9. marca. (Urzędowe.) J o w a n o w i c z donosi dziś urzędownie z Risano: Wczoraj zajęły wojska 17. dywizji Vratlo i Ubli. Równocześnie wykonano poruszenie w kierunku ku Grabvratlo. Powstańcy, których liczono około 150 żołnierza, rozpierzchli się na wszystkich punktach bez oporu, tylko na górze Celina padło kilka strzałów. W Ubli wzięto w niewolę 10 powstańców. Wojska austrjackie, które po nadzwyczaj uciążliwym marszu zajęły wzgórza Morinje, Bunnevic, Zlebi, Kameno i Krusevice poljice, stały wczoraj na linii Orahowac, Ubalac, Ledenice, Greben, Celina i Jelowica. Ze strony austrjackiej nie zgłoszono dotąd żadnych strat. Pod Konjisko, na południe od Trebinji była wczoraj utarczka z oddziałem powstańców, liczącym 100 żołnierza; powstańcy pierzchnęli. Na stronie austrjackiej strat nie ma.

Wiedeń 9. marca. Izba posłów obradowała dalej nad budżetem i przyjęła pozycję: telegrafy pocztowe, wraz z rezolucjami, proponowanemi przez komisję, pomiędzy któremi był także wniosek ograniczenia czasu pracy w niedzielę i święta. Po uchwaleniu pozycyj: kolej Arlbergska i kolej zachodnia, Izba przeszła do obrad nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Ministrowie handlu i rolnictwa zabierali głos w ciągu rozpraw i oświadczyli, że wypowiedziane życzenia, którym dotychczas nieuczyniono zadość według możności zostaną uwzględnione.

Pol. Corr. donosi z Belgradu: Na mowę prezydenta Skupczyny, odpowiedział król, iż czuje się szczęśliwym, mogąc oznajmić ludowi, że już w 24 godzin po ogłoszeniu Serbji królestwem, dwa mocarstwa, które dla Serbji zawsze okazywały sympatję, oświadczyły się z uznaniem nowego królestwa. Sądzę więc, że spełnię tylko mój obowiązek i obowiązek ludu, wyrażając podziękowanie swoje dostojnym osobistościom: Cesarzowi Franciszkowi Józefowi i Wilhelmowi.

Wczoraj odwiedził król ministra-prezydenta i wyraził zupełne uznanie dla konsekwentnej, uwieńczonej historycznym faktem polityki obecnego gabinetu serbskiego. Ze Stambułu nadeszło doniesienie, że uznanie nowego królestwa ze strony Porty wkrótce nastąpi.

Wiedeń 9. marca. Dziś popołudniu podczas przejażdżki wierzchem na Praterze padł koń arcyksięcia E u g e n i u s z a (bratanka arcyks. Albrechta). Arcyksiążę dostał się pod konia, z pod którego został natychmiast wyciągnięty i odniesiony do pałacu. Skarżenie się chorego na ból głowy nakazuje obawiać się wstrząśnienia mózgu. Rodzina cesarska została zawiadomioną o wypadku.

Belgrad 9. marca. Poseł rosyjski przedłożył dziś w południe królowi serbskiemu życzenia cara z powodu ogłoszenia królestwa serbskiego i wyraził w jego imieniu uznanie nowego królestwa.

Paryż 9. marca. Izba odrzuciła 386 głosami przeciw 70 porządek dzienny proponowany przez L a n e s s a n a, który wyraził naganę za wysłanie wojsk przeciw robotnikom strejkującym w Beseges, a przyjęła natomiast 309 głosami przeciw 48 porządek B e r n i e r'a, potwierdzony przez rząd, który pochwala przedsięwzięte środki.

Berlin 9. marca. Parlament przyjął w drugiem czytaniu ustawę o zakupnie kilku kolei prywatnych przez państwo.

Londyn 9. marca. W Izbie gmin oświadczył D i l k e na odpowiednią interpelację, iż K a l n o k y zawiadomił ambasadora angielskiego o rozkazie wydalenia E v a n s a, ale o jego aresztowaniu ministrowi niewiadome.

Bukareszt 9. marca. Izba obradowała nad sprawozdaniem komisji o zarzutach C o g o l n i c e a n a, iż gabinet B r a t i a n a sfałszował dokumenta publikowane w księdze zielonej. Komisja oświadcza, że znalazła tylko dwa dokumenta zielonej księgi, w których były drobne opuszczenia frazesów, nie zmieniające treści, ani ducha dokumentów. Po mowie ministra spraw zewnętrznych, który dowiódł, iż oskarżenie C o g o l n i c e a n a jest bezpodstawne, przeszła Izba po zamknięciu dyskusji nad tą sprawą do porządku dziennego.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 9. marca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 297·— — 301·—, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 167·— — 171·—, Banku hipot. gal. 298·— — 305·—, Banku kredyt. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow kred. gal. ziem. 5% 100·60 — 101·90, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·— — 95·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·60 — 101·90, Tow. kred. gal. ziem. 4% 89·50 — 91·50, Banku hip. gal. 6% 101·40 — 102·80, Banku hip. gal 5% 98·50 — 99·75, Banku hip. gal. z 5% prem 101·30 — 102·80. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·— — 101·50, Gal. zakł. kred włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. 92·— — 94·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·90 — 100·50, Komunalne gal. Zakł kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·80, Losy miasta Krakowa 18·50 — 20·50, Losy m. Stanisławowa 22·— — 25·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·54 — 5·64, Dukat cesarski 5·56 — 5·67, Napoleond'or 9·46 — 9·56, Półimperjał rosyjski 9·76 — 9·87, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·19¼ — 1·22¼, 100 marek niemieckich 58·45 — 59·20, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 10. marca. godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 313·—, Anglo-Austr. 123·25, Akcje banku Union 120·75, Kolej Karola Lud. 295·—, Południ. 141·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·52. Rubel papier. 1·20¼. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 9. marca godzina 2 min. 20. Losy kredytowe 176·—, Węg. akcje kredyt. 312·50, Akcje angloaustr. 123·50, Akcje banku Union 121·—, Akcje kred. Karola Ludwika 296·75, Akcje kolei północnej 249·50, Akcje kolei południowej 143·—, Akcje kolei Alföldzkiej 165·—, Akcje kolei Elżbiety 207·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 166·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 159·—, Wiedeńskie losy 127·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 94·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·25, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 23·—, Węgierska renta 118·70, Akcje banku związkowego 111·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·20¼, Węgierskie losy 117·—, Mark niemiecki —·—. Uspos.: wzmocnione.

Wiedeń 9. marca godzina 5 min. 57. Jednolity dług Państwa w banknotach 74·95, w srebrze 75·85, Renta w złocie 93·79, Losy pożyczki z roku 1860 128·25, Akcje banku wiedeńskiego 820·—, kredytowego 314·—, Londyn 120·50, Srebro —·—, Napoleond'or 9·52, Dukat ces. men. 5·63, 100 marek niemieckich 58·75.

Berlin 9. marca godzina 5 min. 57. Rosyjskie banknoty 204·—, Akcje kredytowe 550·—, Lombardy 244·50, Galicyjskie 126·80, Kolei Rumuńskiej 64·60, Austrjackie banknoty 170·10. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 84·12.

Telegramy zbożowe z dnia 8. marca. — W i e d e ń: Pszenica 12·— do 12·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·75 do 33·— zł. — B u d a p e s z t: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·03 do 12·06 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13½ zł. — B e r l i n: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 218·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 45·50 m., olej rzepakowy 55·50 m. — S z c z e c i n: Pszenica —·—, rzepik —·—. — P a r y ż: mąki 159 klgr. 61·25 fr., olej rzepakowy 68·50 fr., spirytus —·— fr. — W r o c ł a w: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. K o l o n i a: Pszenica —·—.

Nafta. W i e d e ń 10. marca: 16 do 16¼. — B r e m a: 7·10 do —·—. H a m b u r g: 7·50, na marzec 8·05, na sierpień-grudzień 8·15. A n t w e r p j a: na marzec 17¾. N o w y - Y o r k: 7½. F i l a d e l f j a: 7½.

Przyjechali do Lwowa dnia 10. marca.

HOTEL ŻORZA. A. Kociatkiewicz z Krasowa, J. Arnoszt z Pragi, A. Schiller z Czerniowiec, Zabielski z Kałusza.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Jaworski z Ostrowczyka, A. Weber z Sielca, J. Prochaska z Pragi.

HOTEL ANGIELSKI. A. Bieliński z Rosji, J. Grunner z Sanoka, M. Habowski z Liska, S. Czermiński z Horodyszcza, J. Grabowski z Obertyna, O. Brauer ze Szczecina.

HOTEL LANGA. H. Laad z Wiednia, J. Pierzchała z Ujszkowic, A. Grünwald z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Jaroszyński z Żytomierza, W. Steczkowski ze Złoczowa, W. Piekarski ze Zboowa, A. Stieber z Brodów, W. Wysoczański z Chorostkowa.

NADESŁANE.

Na zupę rumfordzką, rozdawaną bezpłatnie tylko biednym wstydzącym się żebrać, w domu ubogich przy ulicy Kopernika, przez Towarzystwo mężkie św. Wincentego à Paulo, złożyli w handlu pp. Drechslera i synów (plac Kapitulny l. 2), pp. ks. prałat Kajetanowicz (po raz drugi) 10 złr., Ad. Cz. 5, Fanty 2, Kozieradzka 2. Razem 19 złr., za które to datki Bóg zapłać. Od 3. do 9. marca włącznie wydano 2151 porcyj zupy i 2151 porcyj chleba.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.